

OKIEM I UCHEM

Kino, komórka, obyczaje

MARCIN GIŻYCKI

Filmy starzeją się, ponieważ odzwierciedlają zmieniający się świat. Zmienia się oczywiście styl aktorstwa, fotografii, reżyserii, ale przede wszystkim fotografowana rzeczywistość. Marc Vernet we wnikliwym, choć kontrowersyjnym studium filmu *noir*¹ trafnie zauważył, że filmy z lat trzydziestych odróżniają się bardzo wyraźnie od wyprodukowanych w dwóch następnych dekadach, wydaje się, że przynależą do zupełnie innej epoki. A to za sprawą mody, wystroju wnętrz, wyglądu ulic, linii samochodów, a także zupełnie nowego typu aktora.

*Ujmując krótko – konkludował Vernet – odbieramy aktorów z lat czterdziestych i pięćdziesiątych całkiem naturalnie, ponieważ ich forma wizualna należy (albo tak nam się wydawało jeszcze niedawno) do czasów nowoczesnych, do których i my sami się zaliczamy, podczas gdy ci z lat trzydziestych jawią nam się, jakby pochodzili z jakiejś innej estetyki, która powoduje, że wyglądają stereotypowo, przesadnie i w efekcie śmiesznie*².

Słowa te ukazały się drukiem w 1993 roku, a więc jeszcze przed eksplozją telefonii komórkowej. Tym, co dziś zwłaszcza uderza w filmach sprzed piętnastu lat i starszych, jest to, że nikt nie używa w nich komórek. Nie laptopów czy odtwarzaczy mp3, tylko właśnie telefonów komórkowych. Ileż kryminałów musiałoby potoczyć się inaczej (a właściwie nie miałoby sensu), gdyby bohaterowie mogli w każdej chwili zadzwonić po pomoc, a prywatni detektywi nie musieli się ciągle rozglądać za budkami telefonicznymi. Iluż z kolei nowych pomysłów dramaturgicznych dostarcza istnienie telefonów bezprzewodowych. W *Infiltracji* Martina Scorsese jest na przykład taka scena: policja chce zaskoczyć gangsterów zebranych w starej fabryce, których ruchy śledzi na ekranie komputera, wychytując sygnały emitowane przez ich komórki. Jeden ze skorumpowanych policjantów jednak daje cynk przestępcom, którzy wyłączają swoje telefony i w ułamku sekundy stają się dla policji „niewidoczni”.

Jak bardzo rozpowszechniły się komórki (i wszelakie urządzenia przenośne służące komunikacji radiowej) świetnie pokazuje nagrodzony w 2006 roku Złotą Muszlą w San Sebastian film irański *Półksiężyc*, pokazany również na festiwalu Era Nowe Horyzonty we Wrocławiu w 2007 roku. Grupa ludowych muzyków pod przywództwem starego śpiewaka Mamo podróżuje na pograniczu Iraku, Tur-

cji i Iranu. Rozklekotanym autobusem mijają wioski, które zapewne tak samo (ze strojami mieszkańców włącznie) wyglądały pięćset lat temu. Do tego dochodzi księżycowy krajobraz. Wszystko razem sprawia wrażenie istnego krańca świata, gdzie czas się zatrzymał. Ale wędrowcy są wyposażeni nie tylko w tradycyjne instrumenty, których nazwy są nam, Europejczykom, raczej obce, ale także w przenośny komputer z dostępem do Internetu, filmową kamerę cyfrową (co prawda, jak się okaże, bez kaset) i oczywiście telefon komórkowy. Straż graniczna złośliwie zniszczyła instrumenty? Nie ma problemu, wystukuje się numer i już szykowane są nowe w następnej wiosce.

Co ciekawe, wydaje się, że żaden z elektronicznych gadżetów nie ma najmniejszego wpływu na obyczaje i mentalność sportretowanej w *Półksiężycu* społeczności, która pozostaje niezmieniona przez stulecia, jak wspomniane pejzaże. W tej patriarchalnej krainie kobiety są nadal uprzedmiotowione, dosłownie i w przenośni nie mają głosu. Nawet śpiew jest zarezerwowany wyłącznie dla mężczyzn.

Czy więc rzeczywiście elektroniczne środki łączności tak bardzo zmieniają świat, jak wydaje się nam, jego zachodnim (czy może raczej północnym) obywatelom? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba się wpierw przyjrzeć, jaką rolę odgrywają one w życiu człowieka Zachodu. I od kiedy.

Prehistoria telefonii bezprzewodowej sięga roku 1895, kiedy to Guglielmo Marconi przeprowadził historyczną transmisję radiową. Rzeczywiste prace nad przenośnym telefonem bezprzewodowym zaczęły się zaraz po II wojnie światowej w Bell Laboratories, niemniej za datę narodzin komórki, jeszcze niezgrabnej, zbyt wielkiej, by ją można było schować do kieszeni, uchodzi rok 1973. Nawiasem mówiąc jej wynalazca, Martin Cooper, stworzył też prawo, nazwane od jego nazwiska prawem Coopera, głoszące, że liczba informacji możliwych do przesła-

Półksiężyc, reż. Bahman Ghobadi (2006)





Półksiężyc, reż. Bahman Ghobadi (2006)

nia droga radiową w jednym miejscu podwaja się co dwa i pół roku. Tak jest od ponad stu lat, czyli od pierwszej transmisji radiowej Marconiego. Innymi słowy, co 30 miesięcy jesteśmy w stanie podwoić liczbę nadawanych informacji. Czy są jakieś granice tego postępu? Cooper odpowiada, że owszem, za jakieś pół wieku z okładem będziemy w stanie bombardować każdego człowieka informacją, wykorzystując wszystkie dostępne teoretycznie częstotliwości³. Czy człowiek to wytrzyma to już inna kwestia.

Pierwsza sieć telefonii komórkowej zaczęła działać w Japonii w 1979 roku. Pierwsza „nowoczesna”, to jest w pełni automatyczna sieć NMT została uruchomiona na początku lat osiemdziesiątych w Finlandii, lecz dopiero pojawienie się w tymże kraju o dekadę później sieci GSM pociągnęło lawinę. Dziś szacuje się, że 80% ludzkości korzysta z aparatów komórkowych. Są kraje (na przykład Anglia czy Luksemburg), w których ich liczba przekracza liczbę mieszkańców. W Stanach Zjednoczonych 50% dzieci posiada komórki⁴. Te liczby muszą się przekładać na fakty społeczne. A nie należy zapominać, że nowoczesna komórka jest nie tylko telefonem, ale też aparatem fotograficznym, odtwarzaczem plików muzycznych, radiem i małym komputerem z dostępem do Internetu. Wszystko w jednym, jak głosi jedna z reklam.

Socjologowie mówią wręcz o dokonaniu się rewolucji komórkowej, nastaniu „kultury telefonu komórkowego”, której najważniejszą cechą jest tworzenie się mikrokultur, nowej sieci komunikacji społecznej, którą można formować w zależności od potrzeb użytkowników. Fenomenem tej sieci jest łączenie ludzi oddległych od siebie, a nie przebywających razem⁵, co prowadzi do nowych zachowań. Na przykład osoba odbierająca telefon w jakimś towarzystwie zdaje się ignoro-

wać obecnych, albo dokonuje ekwilibrystycznych manewrów, by odizolować się od nich i znaleźć dla siebie optymalne miejsce dla konwersacji⁶. Widok młodej pary podczas randki, niepatrzącej na siebie nawzajem i rozmawiającej niezależnie przez komórki, również nie należy do rzadkości.

Zmiana zachowań ludzi w miejscach publicznych stała się już tak widoczna, że wymusiła nowe regulacje. Rośnie, w Polsce może wciąż niezbyt spektakularnie, lista miejsc i sytuacji, w których rozmowy telefoniczne są zabronione (restauracje, środki transportu publicznego, urzędy, muzea). Rodzą się też próby wprowadzenia nowego, komórkowego *savoir-vivre'u*. Oto kilka jego przykazań: *Pamiętaj, że osoba z którą jesteś, jest ważniejsza od rozmowy telefonicznej. Nie krzycz, Nokia, największy producent telefonów komórkowych, twierdzi, że nie ma potrzeby głośniejszego mówienia do mikrofonu telefonu komórkowego niż innego aparatu. Wysyłaj SMS-y, jeśli jest to możliwe. Trzymaj telefon pod ręką, żeby móc odebrać rozmowę po pierwszym dzwonku. (...) Dzwoni do innych użytkowników komórek w godzinach pracy, nie lunchu. Itd., itp*⁷.

J. P. Roos, jeden z pierwszych i najwnikliwszych badaczy kultury telefonu komórkowego⁸, zauważył, że wynalazek ten jest przedmiotem znakomicie ilustrującym postmodernistyczne sprzeczności, a więc niejako ikoną czasu. Komórka jest z jednej strony urządzeniem bardzo prywatnym, którego nie dzieli się z innymi użytkownikami, jak to zazwyczaj dzieje się z telefonem stacjonarnym. Z drugiej strony używa się jej w miejscach publicznych, w których wiele postronnych osób może się przysłuchiwać konwersacji. Komórka pozwala na pełną ruchliwość, a jednocześnie czyni użytkownika stale osiągalnym. A więc człowiek staje się dzięki niej jednocześnie dynamiczny, mobilny, ale i wirtualnie umiejscowiony⁹.

Zastanawiam się czy Bahman Ghobadi, pokazując w *Półksiężycu* zakątek świata, w którym w sferze ikonosfery i obyczaju czas się zatrzymał kilkaset lat temu, a jednak komórka zdołała do niego przeniknąć, nie ujawnił jeszcze jednej postmodernistycznej sprzeczności.

MARCIN GIŻYCKI

¹ M. Vernet, *Film Noir on the Edge of Doom*, w: J. Copjec, *Shades of Noir: A Reader*, London-New York 1993.

² Tamże., s. 23.

³ Cooper's Low, <http://www.arraycomm.com/serve.php?page=Cooper>

⁴ Statystykę tę czerpię z angielskiej Wikipedii, http://en.wikipedia.org/wiki/Mobile_phone.

⁵ Streszczam tu w zasadzie wypowiedź Jamesa Katza na Mit Communications Forum, 17 XI 2005, http://web.mit.edu/comm-forum/forum-s/cell_phone_culture.htm.

⁶ Rytuał zwany ironicznie przez Katza *territoriality and choreography (territoriality* – termin określający zachowanie zwierząt oznaczających „swój” teren).

⁷ *Nokia, San Diego Mayor's Office*, The Associated Press. Cyt. za: J. P. Roos, *Postmodernity*

and Mobile Communications, www.valt.helsinki.fi/staff/proos/mobilization.htm.

⁸ Jest zadziwiające, że trwający już kilkanaście lat fenomen telefonii komórkowej doczekał się tak mało refleksji filozoficznej, socjologicznej i antropologicznej. Poza rozsianymi, głównie w Internecie, artykułami, do niedawna istniała na ten temat tylko jedna poważna, ale niewielka i nienadmiernie ekscytująca rozprawa książkowa: George Meyerson, *Heidegger, Habermas and the Mobile Phone*, Cambridge 2001. Dopiero przed mniej więcej rokiem pojawiło się kilka innych publikacji, m.in.: Gerard Goggin, *Cell Phone Culture*, New York 2006 i Heather Horst, Daniel Miller, *The Cell Phone: An Anthropology of Communication*, New York 2006.

⁹ J. P. Roos, dz. cyt.